

Ks. Adam Kubiś (PAT, Kraków)

Aspekty teologiczne męczeństwa św. Stanisława¹

Kościół powszechny i wraz z nim Kościół w Polsce czci św. Stanisława biskupa krakowskiego i jednego z głównych patronów Polski jako męczennika. Tak było zresztą od samego początku. Bulla kanonizacyjna ogłoszona przez papieża Innocentego IV w dniu 17 września 1253 r. w Asyżu wyraźnie nazywa św. Stanisława męczennikiem, a jego śmierć męczeństwem². Wśród tytułów, jakimi obdarza się świętych, jest to najstarszy i najbardziej zaszczytny tytuł. Co więcej, kult świętych w Kościele rozwinął się na gruncie kultu męczenników³.

W kwestii tej i dzisiaj nic się nie zmieniło. W Mszałe Rzymskim po II Soborze Watykańskim msze wspólne o męczennikach mają bardzo wysoką rangę i następują po mszach na uroczystość poświęcenia Kościoła i o Najświętszej Maryi Pannie, wyprzedzając *Commune* pasterzy, doktorów Kościoła, dziewic oraz świętych mężów i niewiast. Podobnie rzecz się ma w tekstach odnowionej modlitwy brewiarzowej według obrządku rzymskiego⁴. Dzieje się

¹ Artykuł ten wykorzystuje Gerard Labuda w książce *Święty Stanisław biskup krakowski, patron Polski*, Poznań 1991, na s. 131-134, 147.

² Bulla kanonizacyjna św. Stanisława oraz Bulla delegacyjna dla Jakuba z Velletri, tekst łaciński i polski, wyd. R. Zawadzki, „Analecta Cracoviensia” 11 (1979), s. 23-45.

³ Nadal aktualne w tym względzie dzieła to: H. Delehaye, *Les origines du culte des martyrs*, Bruxelles 1933; N. Brox, *Zeuge und Märtyrer. Untersuchungen zur frühchristlichen Zeugnis-Terminologie*, München 1961.

⁴ *Missale Romanum (...)*, Lipsiae 1970, s. 541: Die 11 aprilis S. Stanislai, episcopi et martyris, s. 678-691: *Commune martyrum . Liturgia horarum iuxta ritum Ro-*

tak dlatego, ponieważ Kościół był zawsze przekonany, że męczeństwo stanowi najdoskonalszy sposób naśladowania Jezusa i zjednoczenia z Nim. Chrystus „świadek wierny” (Ap 1, 5; 3, 14) pozostawał zawsze prototypem męczennika. Męczennik bowiem, cierpiąc wraz ze swoim Mistrzem, odtwarza w sobie Jego mękę i nosi Jego znamiona. Jest to zatem urzeczywistnienie z Nim wspólnoty egzystencjalnej i pełni miłości. Jako takie, męczeństwo należy do największych fenomenów charyzmatycznych Kościoła⁵.

Chrześcijańska koncepcja męczeństwa

Orygenes w swoim komentarzu do Ewangelii św. Jana dobrze uchwycił sens męczeństwa chrześcijańskiego. Jego zdaniem każdy, kto składa świadectwo prawdzie, niezależnie czy dokonuje tego przez słowa, czynem lub w jakikolwiek inny sposób, słusznie może być nazywany świadkiem.

Stało się bowiem zwyczajem u braci – dzięki podziwowi dla tych, którzy walczyli aż do śmierci dla prawdy lub niewinności – nazywać świadkiem (męczennikiem), w pełnym znaczeniu tego słowa, wyłącznie ludzi, którzy wylewając krew dali świadectwo tajemnicy wiary. Zbawiciel jednak uważa za świadka każdego, kto świadczy o jego nauce⁶.

manum. II: Tempus Quadragesimae, sacrum triduum Paschale, tempus Paschale (...), Typis polyglottis Vaticanis 1973, s. 1503-1558: *Commune martyrum* (poprzedzone tutaj przez *Commune apostolorum*), s. 1334: Die 11 aprilis S. Stanislai, episcopi et martyris. Por. W. Schenk, *Liturgiczny kult św. Stanisława w Polsce*, „*Analecta Cracoviensia*” 11 (1979), s. 587 n.

⁵ Szerzej zob.: A. Kubiś, *Chrześcijańska idea męczeństwa*, „*Analecta Cracoviensia*” 2 (1970), s. 322 n.

⁶ Origène, *Commentaire sur saint Jean* II 210 (Sources Chrétiennes 120), s. 351. Lecz już Clément d’Alexandrie (vers 216) prélude pour ainsi dire à gla théologie du martyre. Bien qu’il veuille montrer qu’il existe un martyre spirituel, consistant dans une vie pure, néanmoins l’analogie qu’il établit entre le chrétien parfait et le martyr montre assez qu’au sens propre la mort est regardée comme inhérente au concept de martyr – E. Hocedez, *Le concept de martyr*, „*Nouvelle Revue Théologique*” 55 (1928), s. 90.

Poglądy współczesnych autorów pokrywają się całkowicie z tymi słowami. Na przykład R. Reitzenstein tak pisze na temat męczeństwa św. Polikarpa i męczeństwa przedstawianego w całej patrystyce: człowieka, który umarł za Chrystusa, nazywano *martyrs tou Christou* albo *martyrs tou theou*; śmierć była uważana za *martyria* lub *martyrion*; ponieść śmierć określano jako *martyrésai*⁷. Również H. Leclercq, zacytowawszy osiem urywków z opisu męczeństwa św. Polikarpa, stwierdza, że nie można już kwestionować sensu słowa męczennik, oznaczającego człowieka, który poniósł śmierć za wiarę. W tym znaczeniu słowo to było używane przez chrześcijan. Posługiwali się nim także pisarze, których dzieła znane były tylko Kościołom lokalnym⁸. W rozumieniu F. Paschkego do męczenników należą święci, którzy wiarę w Chrystusa poświadczyli śmiercią⁹. Nie inny sens ma również tłum-

⁷ R. Reitzenstein, *Bemerkungen zur Martyrienliteratur. I: Die Bezeichnung Märtyrer*. „Nachrichten von der königlichen Gesellschaft der Wissenschaften zu Göttingen. Philosophisch-Historische Klasse” 3 (1916), s. 421 oraz tamże, s. 418 n., 442–445. Podobnego zdania jest także H. Leclercq (por. przypis następny).

⁸ H. Leclercq, *Saint*, [w:] *Dictionnaire d'archéologie chrétienne et de liturgie* 15, s. 389.

⁹ F. Paschke, *Märtyrer*, [w:] „Die Religion in Geschichte und Gegenwart” 4 (1960), s. 588. Wielu autorów jest tego samego zdania; por.: F. Kattenbusch, *Der Märtyrertitel*, „Zeitschrift für die neutestamentliche Wissenschaft und die Kunde der älteren Kirche” 4 (1903), s. 11; A. Kranich, *Ist Kriegertod Märtyrertod?*, „Das ermländische Pastoralblatt” 1917, s. 2–3; M. Rackl, *Ist der Tod fürs Vaterland ein Martyrium?* (Separatabdruck aus der christlichen Schule. 8 Jahrgang, 1917, Helt 4) Eichstätt 1917, s. 9–14; P. Allard, *Dix leçons sur le martyre*, Paris, 1930, s. 7; tenże, *Martyre*, [w:] *Dictionnaire apologétique de la foi catholique* 3 (1926), s. 337; P. Corsen, *Begriff und Wesen des Märtyrers in der alten Kirche*, „Neue Jahrbücher für klassische Altertum und Pädagogik” 35 (1915), s. 481, 484, 487, 492; tenże, *Über die Bildung und Bedeutung der Komposita Pseudoprophetes, Pseudomantis, Pseudomartyrs, Eine Erwiderung*, „Sokrates” 72 (1918), s. 113. G. Krüger, *Zur frage nach der Entstehung des Märtyrertitels*, „Zeitschrift für die neutestamentliche Wissenschaft und die Kunde der älteren Kirche” 17 (1916), s. 268; F. Dornseiff, *Der Märtyrer: Name und Bewertung*, „Archiv für Religionswissenschaft” 22 (1923–1924), s. 149; E. Peterson, *Martirio e martire*, [w:] *Enciclopedia catholica* 8 (1952), s. 234–236; M. Schmaus, *Katholische Dogmatik*. Bd. IV/1: *Die Lehre von den Sakramenten*, München 1957, s. 174–175.

czenie słowa męczennik w językach Bliskiego Wschodu. Od samego początku – zauważa w tym względzie P. Peeters – jak tylko wyraz męczennik znalazł się w najstarszych językach wschodnich, i tam oznaczał on zawsze człowieka umierającego za wiarę¹⁰.

Wynika stąd, że dwa czynniki tworzą istotę męczeństwa w ujęciu chrześcijańskim, a mianowicie świadectwo publiczne złożone Chrystusowi¹¹ oraz śmierć świadomie i dobrowolnie przyjęta, aby je potwierdzić¹². Przy tym są one jednakowo ko-

¹⁰ P. Peeters, *Les traditions orientales du mot martyr. Note complémentaire à l'article précédent*, „*Analecta Bollandiana*” 39 (1921), s. 53–54. M. Lot-Borodine opowiada się jednak za istnieniem różnic doktrynalnych na temat męczeństwa u Greków i w Kościele zachodnim (*Appendice. Les deux aspects iconographiques du martyre chrétien en Orient et en Occident*, „*Irenikon*” 27, 1957, s. 167, 168). Warto jeszcze zasygnalizować oryginalną koncepcję rosyjską męczeństwa: „Die alten hagiographischen. Dokumente zeugen für das Bestehen eines neuen Märtyrer-Ideals im religiösen Bewusstsein des russischen Volkes. Nicht nur der Christ, der seinen Glauben vor dem Richterstuhl der Heiden oder der Ketzer bis zum Tode bekennt, gilt als Märtyrer, sondern jeder, der unschuldig leidet und widerstandslos den Tod auf sich nimmt, um so Christus «gleichförmig» zu werden. Als «Strasstoterpez» gilt, wer eine Passion erduldet, wer durch seine Sanftmut und Unterwerfung, seinen Sieg über die Liebe zum Leben und zur Welt dem Erlöser ähnlich wird in der Liebe zu Gott und den Menschen. Ganz wie die Kinder von Bethlehem bekennt er das Fleischgewordene Wort «non loquendo sed moriendo» (T. Kologriwow, *Das andere Russland. Versuch einer Darstellung des Wesens und der Eigenart russischer Heiligkeit*, München 1958, s. 32–33).

¹¹ E. Peterson, *Zeuge der Wahrheit. Die Offenbarung und der Märtyrer*, [w:] *tegoż Theologische Traktate*, Münschen 1951, s. 188–189; por. W. Schöllgen, *Aktuelle Moralprobleme*, Düsseldorf 1955, s. 469.

¹² W. Hellmans *Wertschätzung des Martyriums als eines Rechtfertigungsmittels in der altchristlichen Kirche bis zum Anfange des vierten Jahrhunderts* (Inaugural-Dissertation), Breslau 1912, s. 4–6; J. Pohle, *Soldatentod und Märtyrertod. Eine neue Untersuchung mit besonderer Berücksichtigung der Lehre des hl. Thomas von Aquin. Zugleich ein Beitrag zur Theorie des Martyrium*, Paderborn 1918, s. 3–15, 16–25, 51–80; H. Hedde, *Martyre*, [w:] *Dictionnaire de théologie catholique* 10 (1928), s. 222, 225, 229; P. Lumbreras, *De fortitudine et temperantia* (Praelectiones scholasticae in secundam partem D. Thomae, 11), Romae 1939, s. 24–28; J. E. Sherman, *The Nature of Martyrdom. A Dogmatic and Moral Analysis to the Teaching of St. Thomas Aquinas* (A. Dissertation), Paterson 1942, s. 118–134, 145–181.

nieczne, to znaczy bez nich nie ma po prostu chrześcijańskiej rzeczywistości męczeństwa.

Mimo wszystko nie wolno zapominać o decydującej roli przedmiotu (treści) świadectwa składanego przez męczenników. Znałe są bowiem słowa św. Augustyna o tej kwestii: „Powód (przyczyna), a nie sama kara czynią z ludzi męczenników¹³. Męczennicy chrześcijańscy powinni świadczyć o Jezusie z Nazaretu ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, nadal żywym, który „przyjdzie sądzić żywych i umarłych” W konsekwencji świadczą oni o Objawieniu Bożym w słowie, które stało się Ciałem, tzn. o drugim przymierzu, wypełnieniu prawa (telos), będącego początkiem i ukoronowaniem pierwszego¹⁴. A zatem Jezus Chrystus, nie tylko Jezus historyczny, lecz również Pan obecnie żywy i zasiadający po prawicy Ojca, „pełny mocy Syn Boży” (Rz 1, 4) stanowi przedmiot świadectwa złożonego przez męczenników. Męczennik oddaje życie nie tylko za naukę Jezusa, lecz również za Jego osobę, z którą czuje się zjednoczony przez liczne więzy pobożności i miłości¹⁵. Nadto należy jeszcze przypomnieć opinię św. Tomasza z Akwinu powszechnie przyjętą przez teologów, że

¹³ *Martyres non facit poena sed causa* (S. Augustinus, *Enarrationes in Ps. 34*, PL 36, 340). Innymi słowy, „nicht die Todesart und die Todesqual, sondern der objektive Todesanlass und die subjektive Absicht sind Ausschlaggebenden Momente des echten Martyriums“ (Pohle, *Soldatentod und Märtyrertod*, s. 117). Por.: tamże, s. 118–120; Corssen, *Begriff und Wesen des Märtyrers in der altchristlichen Kirche*, s. 481; Rackl, *Ist der Tod fürs Vaterland ein Martyrium?*, s. 20–24. Z tego względu nie można się zgodzić z E. Eskingiem, który twierdzi, że w katolickiej koncepcji męczeństwa śmierć jest ważniejsza niż wyznanie wiary (*Das Martyrium als theologisch-exegetisches Problem*, [w:] *In memoriam Ernst Lohmeyer*, Hrsg. W. Schmauch, Stuttgart 1951, s. 225).

¹⁴ H. W. Surkau, *Martyrien in jüdischer und frühchristlicher Zeit* (Fortschungen zur Religion und Literatur des A. und des N. Testaments, 54), Göttingen 1938, s. 139–140. Por. Rackl, *Ist der Tod fürs Vaterland ein Martyrium?*, s. 10–12; E. Barbotin, *Le témoignage spirituel* (Thèse pour le doctorat en théologie), Paris 1964, s. 248–249.

¹⁵ M. Lods, *Confesseurs et martyrs. Successeurs des prophètes dans l'Eglise des trois premiers siècles* (Cahiers théologiques, 41), Neuchâtel-Paris 1958, s. 22–24. Por. Pohle, *Soldatentod und Märtyrertod*, s. 27.

cierpi się dla Chrystusa zarówno wtedy, kiedy to dzieje się z powodu wiary w Niego, jak i wtedy, gdy się jest prześladowanym ze względu na dobre uczynki świadczony z miłości ku Niemu¹⁶. Świadczenie złożone Chrystusowi obejmuje zarówno sprawy wiary, jak i moralności¹⁷. Nie może więc zostać nazwany męczennikiem ten, kto oddaje świadectwo jakiegokolwiek prawdzie, lecz tylko dający świadectwo prawdzie Bożej – inaczej doszłoby do absurdu; musiałoby się uznać za męczennika np. człowieka, który umarł za jakąś prawdę geometryczną lub teorię filozoficzną¹⁸. Z drugiej strony nie tylko sama wiara może być przyczyną męczeństwa, lecz również każda cnota mająca związek z Bogiem, bo przecież dzieła cnót, o ile odnoszą się do Boga, są pewnym rodzajem wyznania wiary. Wiara bowiem naucza, czego Bóg żąda od ludzi i jak wynagradza za czyny¹⁹. Ponadto dając takie świadectwo, męczennicy pozostają pod wpływem działania Ducha św. Zdaniem M. Villera wpływ ten nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zazwyczaj pozostaje on wewnętrzny i tajemniczy. Istnieją jednak wypadki w historii męczeństwa chrześcijan, gdzie go można dostrzec w całej okazałości²⁰. Duch Święty udzielał chrześcijanom rad w chwilach próby. Nic więc dziwnego, że wierni uważali ciała męczenników za mieszkanie Ducha Świętego, a ich samych za Jego nosicieli²¹.

¹⁶ S. Thomas, *Super Epistolam ad Romanos lectura*, c. 8, lec. 7 [w:] S. Thomas Aquinas, *Super Epistolas S. Pauli lectura* (ed. VIII revisa cura P. Raphaelis Cai), vol. 1, Taurini–Romae 1953, s. 131.

¹⁷ Pohle, *Soldatentod und Märtyrertod*, s. 31–33.

¹⁸ S. Thomas, *Sum. theol.*, II-II, q. 124, a. 5, ad 2.

¹⁹ S. Thomas, *In IV Sent.*, d. 49, q. 5, a. 3, q1a 2, ad 11 i ad 12. Por. Hellmans, *Wertschätzung des Martyriums als eines Rechtfertigungsmittels in der altchristlichen Kirche*, s. 5–6; Kranich, *Ist Krieger- oder Märtyrertod?*, s. 23–27, 35–36; Pohle, *Soldatentod und Märtyrertod*, s. 26–50, 108–134; Hedde, *Martyre*, s. 225–227; Lumbreras, *De fortitudine et temperantia*, s. 23–33; Sherman, *The Nature of Martyrdom*, s. 57–92; D. Ruiz Bueno, *Actas de los mártires*, Madrid 1951, s. 3–67.

²⁰ M. Viller, *Les martyrs et l'Esprit*, „Recherches de science religieuse” 14 (1924), s. 544–551.

²¹ F. J. Dölger, *Gladiatorenblut und Märtyrerblut. Eine Szene der Passio Perpetuae in Kultur- und religionsgeschichtlicher Beleuchtung*, [w:] *Vorträge 1923–1924*, Leip-

Za A. P. Frutazem można zatem powiedzieć, że w dzisiejszym języku chrześcijan męczennikiem jest ten, kto poświęcił swoje życie za Chrystusa, tzn. dla rzeczywistości lub prawdy wchodzącej w skład Objawienia chrześcijańskiego (dla obrony wiary, cnoty chrześcijańskiej, np. czystości, tajemnicy spowiedzi lub praw i jedności Kościoła) oraz że ta idea świadka zbroczonego krwią boskości Chrystusa i jego religii, wspieranego siłą nadprzyrodzoną, chociaż została sprecyzowana już w II wieku, to jednak do dziś stanowi jedynie określenie męczeństwa, uznane przez Kościół za autentyczne²².

Co więcej, opisana idea męczeństwa zgodna jest z tą, jaka zarysowuje na kartach Pisma Świętego²³. Oczywiście twierdzenie to nie oznacza, że w Piśmie Świętym znajduje się gotowe, wykonane w szczegółach pojęcie męczeństwa. W rzeczywistości bowiem – zauważa słusznie W. Derouaux – człowiek, który dla wyznania swojej wiary w bóstwo Jezusa Chrystusa przelewa krew, jest równocześnie świadkiem i bohaterem, doskonałym naśladowcą Mistrza, pierwszego męczennika, i ofiarą składającą życie za grzechy; jest dowodem cudu łaski nadprzyrodzonej i przykładem danym światu i braciom w wierze; jest wybrańcem, który się zbawia; jest pośrednikiem u Boga.

W świetle tego, co zostało powiedziane, jest rzeczą zrozumiałą, że te kolejne aspekty idei męczeństwa były odkrywane stopniowo. Fakt ten nie powinien dziwić ani niepokoić²⁴. I dlatego

zig-Berlin 1926, s. 213. Por. L. Cerfaux, *Témoins du Christ. D'après le Livre des Actes*, „*Angelicum*” 20 (1943), s. 173–176; R. Asting, *Die Verkündigung des Wortes im Urchristentum. Dargestellt an den Begriffen „Wort Gottes”, „Evangelium” und „Zeugnis”*, Stuttgart 1939, s. 705.

²² A. P. Frutaz, *Martyrer*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche* 7 (1962), s. 127–129.

²³ Najlepszą pracę na ten temat napisał E. Peterson, *Apostel und Zeuge Christi. Auslegung des Philipperbriefes*, Freiburg i Br. 1940. Por. Strathmann, *Mártys* [w:] *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament* 4 (1942), s. 513–514; Eskin, *Das Martyrium als Theologisch-exegetisches Problem*, s. 225; D. Barsotti, *Il martirio nella S. Scrittura*, „*Humanitas*” 10 (1955), s. 317–326.

²⁴ W. Derouaux, recenzja dzieła H. F. Von Campenhausena (*Die Idee des Martyriums in der alten Kirche*) w „*Analecta Bollandiana*” 55 (1937), s. 359.

nie można zgodzić się z tezą H. F. Campenhausena, która z tego powodu zarzuca Kościołowi deformację pierwotnej, czystej idei męczeństwa, nierozzerwalnie związanej z osobą Jezusa, z Jego przyjściem, przepowiadaniem i śmiercią. Jego zdaniem dopiero reformacja, nadając słowu Bożemu właściwe znaczenie, przywróciła męczeństwu należne mu miejsce jako świadectwu, które zostaje oddane przepowiadaniu Chrystusa²⁵. Teza powyższa nie jest prawdziwa. Z faktu bowiem, że Kościół stopniowo zdobywał pełnię swej świadomości o męczeństwie, nie wynika jeszcze, że na tej drodze zdradził jego ideę pierwotną. Kościół tylko systematycznie gromadził owoce pracy dokonanej w ciągu stuleci²⁶.

Męczeństwo świętego Stanisława

Z przeprowadzonych analiz wynika, że o męczeństwie św. Stanisława wtedy tylko może być mowa, jeżeli został on faktycznie zabity i śmierć jego była publicznie złożonym świadectwem Chrystusowi, polegającym na wierności depozytowi chrześcijańskiej wiary. W rzeczy samej tego rodzaju osąd ze strony Kościoła już dawno się dokonał. Zawiera go bulla kanonizacyjna św. Stanisława. Werdykt jej posiada częściowo znamiona nieomyślności, a mianowicie co do swej zasadniczej treści teologicznej, stwierdzającej zdobycie chwały zbawionych przez św. Stanisława. Wiadomo jednakże, że pewność ta nie dotyczy poszczególnych wydarzeń z życia świętych, w tym również tych, którzy opisują doku-

²⁵ H. F. Von Campenhausen, *Die Idee des Martiriums in der alten Kirche*, Göttingen 1964, s. 1, 5, 174–175. Oprócz recenzji wspomnianej w przypisie 97 warto w tej kwestii przekonsultować recenzję J. de Gheilncka dzieła H. F. von Campenhausena (*Die Idee des Martyriums in der alten Kirche*) w „Nouvelle Revue théologique” 64 (1937), s. 416–417. Por. R. Grosche, *Pilgernde Kirche*, Freiburg i Br. 1938, s. 200.

²⁶ Krótką syntezę aktualnego nauczania Kościoła na temat męczeństwa zarysował ostatnio I. Gordon: *De conceptu theologico-canonico martyrii ratione habitatum doctrinae traditionalis, tum recentiorum opinionum ac problematum*, [w:] *Ius Populi Dei. Miscellanea in honorem Raymundi Bidagor*, I, Roma 1972, s. 486–521.

menty papieskie ogłaszane z okazji beatyfikacji czy kanonizacji: albowiem tak uzasadniające je relacje, jak i wartościowanie religijno-moralne nie muszą tam pod każdym względem nosić znamion definitywnych ustaleń. Niemniej wzięte w swojej całości stwarzają z pewnością obiektywną podstawę dla podjętego rozstrzygnięcia doktrynalno-teologicznego, gwarantując zarazem jego słuszność i prawdziwość na forum zewnętrzym²⁷. Jeżeli stawiam tutaj ponownie ten problem, to chodzi mi tylko o to, czy przy aktualnym stanie badań historycznych nad sprawą św. Stanisława można również z uzasadnioną pewnością naukową stwierdzić, że tragiczny finał jego życia stanowi autentyczne męczeństwo chrześcijańskie. Oczywiście, gdyby nawet nie udało się dzisiaj tej pewności zdobyć, nie oznaczałoby to jeszcze, że bulla kanonizacyjna myli się, proklamując św. Stanisława męczennikiem. Pomiędzy ziemską rzeczywistością męczeństwa, wydarzeniem historycznym wziętym samym w sobie (nie mówiąc już o jego wymiarze transhistorycznym) i utrwaleniem historycznym w pamięci potomnych, choćby dokonano go z największą kompetencją naukową czy artystyczną, zawsze będzie istnieć „rozdział” i praktycznie rzadko kiedy pozostaje się całkowicie pewnym wszystkich ważniejszych danych. O prawdzie tej nie wolno zapominać zwłaszcza wtedy, gdy w grę wchodzi postać historyczna, słabo hagiograficznie udokumentowana. Stąd – pozostawiając na uboczu rozstrzygnięcia doktrynalne – trzeba zaznaczyć, że idzie tutaj o prześledzenie współczesnego stanu zagadnienia w świetle wiedzy historycznej. Nie będąc historykiem, skazany jestem, rzecz zrozumiała, na wyniki badawcze innych. Zamierzam przy tym pokazać, że i dzisiaj istnieje ściśle „naukowa rekonstrukcja” *factum* św. Stanisława (co nie wyklucza oczywiście prób przeciwnych), która w zasadzie potwierdza werdykt bulli

²⁷ Por. M. Schmaus, *Katholische Dogmatik*, Bd. III/1; *Die Lehre von der Kirche*. München 1958, s. 637–638, 809–811; G. Oesterle, *Heiligsprechung*: I. *In der kath. Kirche*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche* 5 (1960), s. 142–143; P. Molinari, *Heiligsprechung*, [w:] *Sacramentum mundi. Theologisches Lexikon für die Praxis* 2 (1968), s. 634–636.

kanonizacyjnej, przyznającej św. Stanisławowi tytuł i kult męczennika.

Przede wszystkim dla całej tradycji historycznej, obojętnie czy była to tradycja przychylna św. Stanisławowi, czy też negatywnie nastawiona, nigdy nie ulegało wątpliwości, że biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa zginął tragiczną śmiercią podczas konfliktu z królem polskim Bolesławem II, zwanym także Śmiałym lub Szczodrym. Kwestią, która obecnie nie jest w pełni rozstrzygnięta, pozostaje tylko fakt, czy zabójstwa biskupa dokonał król osobiście, czy też uczynił to ktoś inny na jego polecenie. Okoliczność ta wszakże dla istoty chrześcijańskiego męczeństwa nie posiada większego znaczenia. Ważne w tym względzie jest jedynie to, że śmierć Biskupa została spowodowana przez osobę czy osoby drugie. Mogła ona nastąpić bezpośrednio po zadaniu obrażeń, lub też być ich konsekwencją nieco odległą w czasie. Na ten temat zresztą również nie wiadomo nic pewnego. Badania czaszki wawelskiej, choć wnoszą sporo światła do omawianej kwestii, nie rozstrzygnęły jej definitywnie. Punkt 6 dokonanej ekspertyzy stwierdza, że „określenie przyczyny śmierci na podstawie badania jedynie samej i to nie całej czaszki jest niemożliwe. Można jedynie zaznaczyć, że wszelkie urazy godzące w czaszkę (...) mogą spowodować i sprowadzają zgon danej osoby”²⁸. Ale mimo niejasności i wątpliwości dotyczących przytoczonych szczegółów, sam fakt, iż św. Stanisław nie umarł śmiercią naturalną, lecz został zamordowany, pozostaje poza wszelką dyskusją. A to dla zaistnienia chrześcijańskiego męczeństwa zupełnie wystarcza.

Oprócz elementu materialnego śmierci o wiele większe znaczenie w męczeństwie chrześcijańskim posiada element formalny, tzn. przyczyna, dla której męczennik zostaje zabity. Ta bowiem musi się istotnie wiązać z wiarą w Jezusa Chrystusa, dla której prześladowca zabija, a męczennik ponosi śmierć. Czym ta przyczyna powinna być sama w sobie, obiektywnie wzięta, zostało już

²⁸ Por. „Notificationes e Curia Metropolitana” 8 (1966), s. 196–203; „Sacrum Poloniae Millennium” 11 (1965), s. 677–683.

powiedziane. Trudność tkwi głównie w tym, że może ona – i w rzeczywistości tak bywa – różnie wyglądać u osób uwikłanych w konflikt. To, co męczennik kocha i uważa za nakaz swego sumienia wobec Boga, prześladowca ze swej pozycji nienawidzi i zwalcza. Na skutek tego jedna i ta sama rzecz staje się przedmiotem miłości i nienawiści zarazem. Nie oznacza to naturalnie, że każda ze stron jest wtedy całkowicie i jednoznacznie określana w swoim odniesieniu do wiary. Nie są wykluczone sytuacje, że prześladowca, który zabija, pozostaje skądinąd niezłym chrześcijaninem, a ginący męczennik w niejednym nie reprezentuje pełni doskonałości chrześcijańskiej. W każdym razie przedmiot konfliktu ustawia ich naprzeciw siebie, co w konsekwencji jednego z partnerów popycha do zbrodni zabójstwa, a drugiego skłania do godnego oddania życia. Tym samym każdy z nich w danym momencie jednoznacznie się określa wobec Jezusa Chrystusa i jego orędzia²⁹.

Otóż w tej właśnie kwestii, co do męczeństwa św. Stanisława, istnieje rozbieżność opinii. Należy jednak od razu zauważyć, że nie zawsze tak było. Od czasu kanonizacji (1253) aż do końca XVIII w., za dawnej Rzeczypospolitej, nikomu i nigdzie nie przyszło na myśl kwestionować profil religijno-narodowy postaci św. Stanisława. Dopiero utrata niepodległości przez państwo polskie, przynosząc za sobą uczulenie na problemy narodowe, stworzyła między innymi atmosferę sprzyjającą powstaniu negatywnej oceny roli politycznej św. Stanisława, co siłą rzeczy poczęło się kłaść cieniem i na jego osobistej świętości. Nie był to wszakże nigdy kierunek całkowicie zaakceptowany w naszych dziejach narodowych. Św. Stanisław miał więcej lub mniej zdecydowanych obrońców zawsze po swojej stronie. Dyskusja, jaka powstała wokół sprawy św. Stanisława po ukazaniu się *Szkiców historycznych* z XI w. T. Wojciechowskiego (1904 r.), jest tego najlepszym dowo-

²⁹ Obszerniej na ten temat pisze w cytowanym wyżej artykule Gordon: *De conceptu theologico-canónico martyrii*, s. 492–501.

dem³⁰. Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że nadszedł czas na ponowne podsumowanie współczesnego dorobku naukowego związanego z problemem św. Stanisława³¹. Przedsięwzięcie takie jest wskazane – nawet jeśli się pominie czysto zewnętrzną okazję, jaką stanowi jubileusz 900-lecia jego męczeńskiej śmierci przypadający na dzień 11 kwietnia 1979 r. – także ze względu na zmienioną od podstaw sytuację Polski. W warunkach przywróconej państwowości, ale zarazem innych zasadniczych zagrożeń, zwłaszcza etyczno-moralnych narodu, dają się obecnie łatwiej dostrzec wymiary głębsze, nie polityczne, konfliktu biskupa z królem. Wskazanie na nowy kontekst tej sprawy nie zwalnia jednakże od ustalenia samych faktów, ponieważ tylko one mogą stanowić gwarancję właściwego odczytania oraz interpretacji męczeństwa św. Stanisława.

Prof. M. Plezia, w publikowanej monografii, tak ujmuje motywację postępowania św. Stanisława.

Przyczyną zatargu stały się (...) skrytobójstwa dokonane z rozkazu królewskiego na osobistościach, których nie można było obciążyć zarzutem dezercji spod Kijowa. (...) Rozlew krwi bez sądu musiał pociągnąć za sobą sprzeciw biskupa traktującego na serio swoje powołanie, nawet jeśli był on przyjacielem monarchy, co w wypadku polskim wydaje się również nader prawdopodobne. Dołączyła się podobna sprawa druga, zabijanie dzieci zrodzonych z nieprawych związków pod nieobecność mężów (...). Usuwanie drogą zabójstwa niemowląt, których sobie nie życzone (...) musiało spotkać się ze sprzeciwem w schrystianizowanej od dawna ziemi krakowskiej, zwłaszcza że dzieciobójstwo traktowane było przez chrześcijan jako grzech szczególnie odrażający, także ze względów religijnych. Do tradycyjnych obowiązków biskupa w wiekach średnich należało upominanie władców i troska o to, aby podstawowe zasady moralności przestrzegane były i przez nich³².

Swoją odpowiedź na pytanie: „Jak to naprawdę było ?” – prof. Plezia zakończył stwierdzeniem:

³⁰ Dla całości tych wywodów por. wyżej, s. 253 n. (M. Plezia, *Dookoła sprawy św. Stanisława*).

³¹ Tamże, Przedmowa.

³² Tamże, s. 396–397.

(...) tragiczny dla obydwu konflikt (tzn. dla króla Bolesława i św. Stanisława – przyp. A.K.) nie leżał w «naturze rzeczy», był raczej wynikiem chwilowej konstelacji wypadków, które przeciwstawiły ich sobie oraz – nie mniejszej jak u króla – nieugiętości biskupa, który wiedział, komu stawiał czoło i jakie stąd wyniknąć mogą konsekwencje. Wiedział jednak również, w obronie czego staje, a była to najprostsza zasada moralności ludzkiej i chrześcijańskiej, zabraniająca przelewania krwi niewinnej. W surowym społeczeństwie, które w swym ogóle dalekie było od przejęcia się tą zasadą i długo jeszcze w woli monarszej widziało normę prawa, jego śmierć przeszła zrazu bez szerszego echa, choć nie została nie zauważona przez garść ludzi o głębszej świadomości etycznej. W miarę jednak jak moralność chrześcijańska przenikała coraz głębiej i szerzej w społeczeństwo polskie, refleksja: «za jaką to sprawę zginął» biskup Stanisław, narzucała się coraz silniej, znajdowała już wyraz w epitafium z połowy XII w., a później w Kronice Kadłubka, aż wreszcie doprowadziła do jego tryumfalnej kanonizacji w r. 1253³³.

Pozostawiając fachową ocenę przytoczonych wniosków historykom i ich dalszym badaniom, ograniczam się tutaj jedynie do odnotowania, że wyszły one spod pióra uczonego kompetentnego i aktualnie jednego z najlepszych znawców przedmiotu w Polsce. Co więcej, prof. Plezia sformułował je nie arbitralnie, lecz jako zwieńczenie monografii problemu, dającej podsumowanie półtorawiecznej dyskusji i własnego dorobku naukowego. Osąd ten pozostaje w głębokiej harmonii z tradycją kultury literacko-obyczajowej dawnej Polski³⁴. Dla naszych celów ważny jest przede wszystkim fakt, że ta poważna – bynajmniej nie odosobniona na gruncie badań historycznych w Polsce – opinia naukowa w swojej obiektywnej treści ustawia krwawe świadectwo św. Stanisława jako prawdziwe chrześcijańskie męczeństwo.

Werdykt bulli kanonizacyjnej proklamującej św. Stanisława męczennikiem znajduje zatem naukowe zaplecze i wsparcie, stając się dzięki temu bardziej przekonującym na obszarze badań historycznych, a więc w ramach pewności, jaką człowiekowi mo-

³³ Tamże, s. 403.

³⁴ Zob. wyżej, s. 461 n., obszernie studium pióra T. Ulewicza poświęcone temu zagadnieniu: *Św. Stanisław ze Szczepanowa w kulturze literacko-umysłowej dawnej Polski*.

że dostarczyć nauka. Dla wierzących katolików jest to sprawa o bardzo dużym znaczeniu. Przy takim bowiem ustawieniu zagadnienia kult, jaki okazują św. Stanisławowi-męczennikowi, posiada nie tylko gwarancję wiary, lecz także rzetelnej wiedzy historycznej. Wśród różnych, niekiedy nieprzychylnych, tendencji i opinii na ten temat, stanowisko Kościoła otrzymuje tutaj naukowe uzasadnienie.

* * *

Do tych refleksji należy dorzucić jeszcze w formie konkluzji kilka uwag natury ogólniejszej o sensie eklezjalnym męczeństwa zajmującego w strukturze Kościoła miejsce bardzo istotne i niezastąpione. Stosunki między męczennikiem i Kościołem są wielorakie. Męczennik wyznaje swą przynależność do społeczności wiernych, modli się i cierpi za Kościół, słowem, a zwłaszcza przykładem zachęca swoich współpracowników do wytrwania w niebezpieczeństwie. Kościół znowu ze swej strony przygotowuje wiernych do wytrwania w wierności, głosząc słowo Boże i udzielając sakramentów świętych. W ten sposób zdobywają męczennicy potrzebne siły do walki. W razie potrzeby Kościół zapewnia męczennikowi, jeżeli to możliwe, opiekę aż do ostatecznej próby, grzebie nabożnie jego śmiertelne szczątki, zapisuje jego imię w swych kalendarzach i oddaje mu kult religijny³⁵.

Należy jednak jeszcze głębiej sięgnąć poza powyższy „fenomenologiczny” opis w określeniu relacji pomiędzy męczennikiem a Kościołem. Zdaniem E. Petersona³⁶, uprzywilejowana sytuacja męczeństwa w Kościele była przedmiotem przepowiadania eschatologicznego w katechezie pierwotnej i uwidacznia się już w pi-

³⁵ M. Pellegrino, *Le sens ecclésial du martyre*, „Revue des sciences religieuses” 35 (1961), s. 152, 156-174.

³⁶ E. Peterson, *Zeuge der Wahrheit. Der Märtyrer und die Kirche*, [w:] tegoż, *Theologische Traktate*, München 1951, s. 165-183.

smach Nowego Testamentu³⁷. Rozważania swoje opiera on tutaj na pouczeniu Jezusa Chrystusa danym Apostołom przed ich pójściem na misję (Mt 10)³⁸. Zwłaszcza jeden z wniosków zasługuje na szczególniejszą uwagę.

Peterson uważa, że męczeństwo należy organicznie do istoty Kościoła, tzn. z absolutną koniecznością jako część składowa wchodzi do jego pojęcia³⁹. Co to oznacza? Otóż prześladowania w Kościele nie są czymś przypadkowym i okazyjnym, nie powodują ich zwykle nieporozumienie lub pomyłka, tzn. nie można ich przypisać tylko przewrotności i złośliwości ludzkiej. To sam Chrystus przepowiedział swojemu Kościołowi nienawiść i cierpienie od Żydów i pogan. Męczenników stwarza niejako konieczność losu. Słowa Jezusa: „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, żeby tak wejść do swej chwały?” (Łk 24, 26) panują nad całą historią Kościoła. I będzie on miał męczenników tak długo, jak długo głoszona będzie światu Ewangelia, tzn. do końca świata. Oczywiście jest, że jedne epoki Kościoła były mniej męczeńskie, inne bardziej, lecz stwierdzenie, że były momenty w jego historii bez męczenników, równałoby się negacji istnienia Kościoła w tych czasach w ogóle⁴⁰. Świadectwo słowa jest zatem związane ze świadectwem cierpienia nie tylko dzięki zwykłemu zbiegowi okoliczności, ale stanowi rzeczywistość, której istnienie przepowiedział sam Chrystus⁴¹. A prześladowcy? Kim oni są? Jaki los ich czeka? Nie są to ludzie w ogólności, w sensie abstrakcyjnym, lecz ludzie konkretni, którzy (używając terminologii biblijnej) żyją na świecie jako Żydzi i poganie⁴². Stali się oni nieprzyjaciółmi Ewangelii z woli Bożej, aby Bóg w swoim miłosierdziu zlitował się nad jednymi i drugimi⁴³.

³⁷ Tamże, s. 168 (i przyp. 7), 220.

³⁸ Tamże, s. 168–172.

³⁹ Peterson, *Zeuge der Wahrheit*, dz. cyt., s. 177.

⁴⁰ Tamże, s. 176–177.

⁴¹ Pellegrino, *Le sens ecclésial du martyre*, dz. cyt., s. 154.

⁴² Peterson, *Zeuge der Wahrheit*, dz. cyt., s. 177.

⁴³ Tamże, s. 178.

W tych perspektywach powinno się odczytać także męczeństwo św. Stanisława, patrona Polski.

Niech mi wolno będzie zacytować jeszcze jedną uwagę E. Petersona; chodzi o rzymskie napisy nagrobne, ułożone na cześć męczenników przez papieża Damazego I⁴⁴. Przypominają one m.in., że w czasie prześladowania Kościoła również „miecz przeszył serce Matki” – Matki Chrystusa, że Ona cierpi z męczennikami, którzy „dopełniają braki udręk Chrystusa w swoim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24), bo sam Jezus w nich cierpi. Z tej przeto racji słusznie przysługuje Maryi, Matce Chrystusa, tytuł „Królowej męczenników” i Polski. Wraz ze św. Wojciechem i św. Stanisławem – męczennikami – tworzy Ona tryptyk głównych patronów naszej Ojczyzny, objętych wielką rzeczywistością tajemnicy „obcowania świętych”

Les aspects théologiques du martyre de St. Stanislas **Résumé**

Dans l'article présent nous abordons deux questions. Nous étudions d'abord le concept de martyr étant dans l'Église. Or, dans le langage chrétien d'aujourd'hui, le martyr est celui qui a sacrifié sa vie pour le Christ, c'est-à-dire pour une réalité faisant partie de la révélation chrétienne (pour défendre la foi, un droit et l'unité de l'Église, le secret de la pénitence, ou bien une vertu chrétienne, par exemple la chasteté). Ce concept de témoin par le sang, de la divinité du Christ et de sa religion, soutenu par une force surnaturelle, bien qu'il fût formulé au II^e siècle, constitue jusqu'à présent l'unique concept de martyr reconnu par

l'Église pour authentique. De puis cette idée de martyr est conforme à celle de l'Écriture Sainte. Cela ne signifie pas pourtant qu'il y ait dans l'Écriture Sainte une conception achevée du martyr. Ainsi, du fait que l'Église prenait peu à peu conscience du martyr, il ne s'ensuit pas

⁴⁴ Tamże, s. 183.

qu'elle ait renié son idée originelle. L'Église n'a fait que recueillir le fruit d'un travail qui doit se poursuivre au cours des siècles.

Nous esquissons ensuite le problème du martyr de St. Stanislas. Il fût évêque de Cracovie. En 1079, alors avant neuf siècles, il avait été subi le martyr étant tué par le roi polonais Boleslas II. Canonisé en 1253 par le pape Innocent IV, il est devenu patron principal de la Pologne. Or, nous montrons, en citant les résultats des recherches historiques les plus récentes, en particulier ceux de prof. M. Plezia, que la proclamation de la Bulle de canonisation est tout-à-fait justifiée. C'est les meurtres politiques du roi et ceux enfants illégitimes, qui avaient poussé l'évêque à l'excommunication du roi et par suite ont causé sa mort.

Nous terminons par quelques réflexions sur la place indispensable et presque vitale que tient le martyr dans la structure de l'Église. La plus complète et la plus profonde analyse à ce sujet est fournie par E. Peterson. De son avis le martyr suppose d'abord une vocation spéciale: il est charisme dans l'Église, c'est-à-dire un don spirituel. En d'autres termes, c'est une grâce particulière qu'aucun homme ne peut susciter de son propre vouloir. Le martyr, affirme ensuite E. Peterson, appartient nécessairement au concept d'Église, c'est-à-dire qu'il en est par un besoin absolu partie intégrante. En conséquence, les persécutions dans l'Église ne sont pas un événement fortuit et occasionnel. C'est le Christ qui a prédit à l'Église haine et souffrance de la part des juifs et des païens. Les martyrs sont faits, d'une certaine façon, par une nécessité divine. Affirmer qu'il y eut des moments de l'histoire privés de martyrs, c'est nier l'existence même d'une Église à ce moment-là.